

Józefa Kobylińska

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

DZIADY, ŻEBRACY, WŁÓCZĘDZY, WĘDROWNI RZEMIEŚLNICY, HANDLARZE I INNI WĘDRUJĄCY PO WSIACH

W okresie międzywojennym, przed II wojną światową powszechne było we wsiach Małopolski włóczęgostwo i żebractwo. Biedna wieś zagórzańska, pamiętająca jeszcze czasy galicyjskie, panowanie „dobrego cysorza Franciska”, ale faktycznie „kraina kęp i wiecznej nędzy”, jak ją nazwał Julian Krzyżanowski¹, nie była wolna od tego zjawiska, a powiat limanowski uchodził za jeden z najbiedniejszych. Stąd wywodzili się zapewne żebracy, stanowiący sporą grupę określaną przez Bohdana Baranowskiego „ludźmi gościńca”². Były to osoby niemające żadnych środków do życia, a często też miejsca do spania. Po prostu tak zwane dziady.

W niniejszym artykule chciałabym opisać różnych wędrowców, włóczęgów, dziadów, żebraków, którzy pojawiali się w dawnych czasach w naszych wsiach. Wśród nich byli także przedstawiciele różnych rzadkich zawodów: handlarze, wędrowni sezonowi robotnicy rolni i inni. Byli to oczywiście obcy, ale wbrew stereotypowi *obcego* nie wszyscy wzbudzali negatywne uczucia u miejscowej ludności. Wyjątek stanowili *Cyganie* (gw.<*Cygany*>) i *Żydzi* (gw.<*Żydy*>).

DZIADY

Jedną z takich grup byli *dziadowie*, czyli *dziady*. Wyraz *dziad* ma następujące definicje semantyczne w kilku ważnych współczesnych słownikach:

Słownik języka polskiego, pod red. Witolda Doroszewskiego ‘ojciec ojca lub matki’, a dalej: ‘stary mężczyzna’; ‘starzec’, dziś zwykle lekceważąco: ‘człowiek żebrzący’, ‘żebrak’, ‘każdy nędzarz’, pogardliwie i lekceważąco, ze złością ‘o każdym mężczyźnie’, też: ‘człowiek brudny, niechlujny, w łachmanach’; ‘ostatnia fura lub snop zebrany z pola’; przestarz.: ‘stary mężczyzna,

¹ J. Krzyżanowski, *Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie*, Zakopane 1927.

² B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986.

kościelny'; też 'dawna uroczystość na Litwie', przestarz., region³. Jest to więc polisem, w gwarze ma zabarwienie ujemne, potęgowane często w tekstach epitetami o takim samym nacechowaniu, jak *dziad krotny*, *przeklęty dziad* i wiele innych⁴.

Stanisław Skorupka w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* zebrał sporo związków frazeologicznych z wyrazem *dziad*, spośród których kilka przytoczę: *dziad kalwaryjski* 'dziad chodzący po odpustach'; *dziad kościelny* 'dziad, żebrak siedzący pod kościołem'; przestarz. 'posługacz kościelny'; *stary dziad* lekceważąco 'starzec', z *dziada pradziada* 'od dawna, od wielu lat'; *kochać, lubić kogoś jak psy dziada* (w ciasnej uliczce) 'nie lubić, nie znosić kogoś'; *pójść, zejść na dziady* 'zubożeć, stać się nędzarzem' i inne⁵.

Słownik gwar polskich PAN zawiera bardzo duży artykuł nt. nazwy *dziad*., wymieniając aż 57 znaczeń tego leksemu, nie licząc związków frazeologicznych, co świadczy o częstotliwości jego użycia w gwarze. Prócz tego SGP PAN podaje szereg związków frazeologicznych odnotowanych w gwarach całej Polski⁶.

Oto niektóre ze znaczeń rzeczownika *dziad* występujące także w gwarze zagórzańskiej: lekceważąco, pogardliwie o człowieku lub w wyzwisku do człowieka, np.: *Ty dziadu, po coś tu pszyset?*; zwykle lekceważąco, pogardliwie 'stary mężczyzna, starzec', np. *Pszyset tyn stary dziad dó nos*, 'człowiek biedny lub nieposiadający majątku' np. *Bartek z Brzegu to dziot, nidz ni mo*, 'żebrak', np. *Te dziady stale chodzo po proźbie*. Leksem *dziad* używany jest także do określania różnych rzeczy, urządzeń, pojazdów, np.: 'kilka snopków ustawionych razem i opartych o siebie w polu, często nakrytych jednym snopem', 'urządzenie do przytrzymywania drewna w czasie obróbki, kobyłka'; *dziady*, zwykle 'stare, zniszczone, zużyte ubrania, szmaty'; też 'sanie o dwóch parach płóz, używane do wyjazdu i wywożenia obornika'.

Natomiast rzeczownik *żebrak* ma bardzo skąpą definicję: żebrak 'człowiek utrzymujący się z jałmużny, nędzarz, człowiek ubogi, synonim nazwy *dziad*'⁷.

Dziadem, czyli nędzarzem mógł się stać na przykład mieszkaniec wsi, który nie miał środków do życia, co mogło wynikać z ogólnie panującej biedy, a niekiedy z przyczyn rodzinnych, kiedy na przykład niedobre dzieci wyrzuciły starych, niedołężnych rodziców lub rodzeństwo z chałupy. Opisał to Władysław

³ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski (dalej SJPD), T. 2, Warszawa 1965, s. 539; zob. też: J. Kobylińska, *Słownictwo powieści „Komornicy” Władysława Orkana odbiciem życia górali gorczańskich*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze, 7: 1992, s. 271–282 (Rocznik Naukowo-Dydaktyczny – Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, z. 152), s. 144–145.

⁴ Tamże.

⁵ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, T. 1, Warszawa 1967, s. 202.

⁶ *Słownik gwar polskich*, T. 7, z. 1, oprac. Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kier. J. Okoniowej, Kraków 2005, s. 135–143.

⁷ SJPD, T. 10, Warszawa 1968, s. 142.

Orkan w powieści *W Rostokach*, kiedy wyrzucona matka idzie szukać sprawiedliwości w sądzie⁸ oraz w obrazku pt. *Zemsta trupa*⁹. Dziadami mogli się stać też komornicy wypędzeni z komory. Grochowski w książce pt. *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach* wymienia też inwalidów wojennych, byłych żołnierzy, często bez rąk lub nóg, którzy nie mieli dokąd wrócić, także starców niemających już siły pracować¹⁰. Pisał o tym też m.in. Sebastian Flizak¹¹.

Tacy ludzie, wyrzuci ze wszystkiego, z wszelkiego majątku, gw. <śli we świat>, <śli po proźbie>, <śli na zebry>, <śli po chałupak>, prosząc o wsparcie, o jałmużnę. Niekiedy wracali do swojej chałupy, do rodziny, przynosząc użebrany grosz lub, częściej, otrzymane produkty, a niekiedy z pustymi rękoma i pustym tobołkiem (zob. np. W. Orkan *Zemsta trupa*¹²). I wówczas byli bardzo różnie przyjmowani przez rodzinę.

Jak wspomniałam, istnieli także żebracy, *dziady*, którzy mieli stałe miejsce, gdzie przesiadywali całymi dniami, np. przy kościele, prosząc o jałmużnę. Nazywano ich *dziadami kościelnymi*. Mieszkańcy południowej Małopolski bardzo często pielgrzymowali do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie spotykali żebrzących tam stale dziadów zwanych *dziadami kalwaryjskimi*. Z biegiem czasu nazwy te się rozpowszechniły i stały się określeniami o szerszym zasięgu i weszły do języka potocznego, a nawet do języka ogólnego. Przed II wojną światową tych dziadów wędrownych czy żebraków było wielu, co wynikało z ogólnej biedy, a także znieczulicy społeczeństwa. Nikt nie wiedział, skąd oni przychodzą i dokąd wędrują.

Dziadami – żebrakami stawiali się też ludzie z niepełnosprawnościami. Na wsiach panowało pijaństwo, toteż rodziło się wiele dzieci z różnymi dysfunkcjami, choć niekiedy sprawnych umysłowo. Stawały się one obiektem naigrywania. Pamiętam w mojej wsi niepełnosprawną kilkunastoletnią dziewczynę. Miała na imię *Dorota*, powszechnie była zwana *Dorką*. Kiedy przechodziła drogą, pędziła za nią banda dzieci, krzycząc *Dorka ku...., Dorka ku....*. Imię to uległo apelatyzacji, oznaczało ‘dziewczynę niepełnosprawną’ i chyba nikt ze starszych na to nie reagował. Ona akurat mieszkała z rodziną, nie musiała żebrać. W okolicy gdzie mieszkałam, z powodu braku jodu, wielu mieszkańców miało przerośnięte wole <*gor-zelami*> i przez to zniekształcone twarze. Dopiero obowiązkowe jodowanie soli, już przed wojną, zlikwidowało tę chorobę. Sporo jednak czasu upłynęło, nim zmienił się stosunek do tych pokrzywdzonych przez los osób.

⁸ W. Orkan, *W Rostokach*, T. 2, Kraków 1964 (W. Orkan, *Dziela*. Wydanie zbiorowe, red. S. Pigoń, t. 8), s. 53.

⁹ W. Orkan, *Nowele zebrane*, T. 1, Kraków 1963 (W. Orkan, *Dziela*. Wydanie zbiorowe, red. S. Pigoń, t. 5).

¹⁰ P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.

¹¹ S. Flizak, *Dziadowskie obiady*, „Lud”, T. 15 (35): 1937, s. 53–55.

¹² W. Orkan, *Nowele zebrane*, T. 1, ...

Wielce interesujący jest fakt, że nazwa *dziad* (gw. <dziot, dziady>) ma dwójakie nacechowanie: bardzo pozytywne kiedy mówimy o *dziadach* – naszych przodkach, antenatach, o rodzicach naszych rodziców i bardzo negatywne, kiedy mówi się o *dziadach* – żebrakach, włóczęgach, starych niepotrzebnych łachach itp. Zwrócił na to uwagę Piotr Grochowski we wspomnianej już tu pracy¹³. Pejoratywne nacechowanie tego wyrazu jest dodatkowo wzmacniane przez używanie w mianowniku l. mn. formy niemęskoosobowej z końcówką *-y*, np. *Te dziady znowu pszyłazyły*. Natomiast Grochowski w swojej książce używa zawsze formy męskoosobowej z końcówką *-owie*. Końcówka *-owie* trochę tu zaskakuje, ponieważ normalnie występuje ona w grupie takich wyrazów jak *panowie, hrabiowie, ojcowie, stryjowie* itp. Świadczy ona o wyróżnieniu nosicieli tej nazwy, o ich nobilitacji. Natomiast użycie formy niemęskoosobowej z końcówką *-y*, (równoległą), świadczy o negatywnym stosunku do nosicieli tej nazwy, deprecjonuje ich, np. *te chłopy* i oczywiście *te dziady*.

Końcówka *-owie* pozostała przy nazwie *dziad* – *dziadowie* ‘przodek, antenat’ od czasów jej pierwotnego znaczenia ‘ojciec ojca lub matki, dziadek, przodek, antenat’, czyli od czasów przynależności tego wyrazu do słownictwa familijnego. Zaś końcówka równoległa, *-y dziady*, pojawiła się później, gdy wyraz *dziad* w wyniku derywacji semantycznej przyjął jeszcze inne znaczenie, nacechowane ujemnie, jak np. ‘żebrak, włóczęga’ i in.

Wyraz *dziad* bardzo często występuje na Podhalu i w gwarach południowej Małopolski. Spotykamy go też w utworach Władysława Orkana, choć pisarz, ten wnikliwy obserwator życia wsi gorczańskiej, nie poświęcił dziadom specjalnego, oddzielnego utworu, jak Cyganom, Żydom i rabaczanom – handlarzom (*Listy ze wsi*¹⁴). Fakt ten wynika być może z tego, iż w każdym jego utworze jest mowa o biedzie, biedakach, żebrakach, czyli o dziadach.

Ostateczny kres wielowiekowej działalności wędrownych *dziadów* – żebraków położyła dopiero II wojna światowa, a ich niemal całkowite zniknięcie nastąpiło w latach czterdziestych XX wieku¹⁵. Dla władz komunistycznych żebracy stali się „elementem szczególnie niepożądanym, zaburzali oni bowiem kreowany przez propagandę obraz idealnego społeczeństwa socjalistycznego, powszechnego dobrobytu i postępu”¹⁶.

Omówionych tu dziadów – żebraków nie należy utożsamiać z włóczęgami, łązęgami itp., ponieważ tym drugim brak w nazwie komponentu semantycznego „włóczenie się z powodu biedy” i „prośba o jałmużnę”.

Wiele ciekawych faktów na temat ludzi wędrownych, czyli dziadów, włóczęgów, żebraków, a także kresowych lirników i wszelkich „ludzi gościńca”,

¹³ P. Grochowski, dz. cyt., s. 7.

¹⁴ W. Orkan, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970 (W. Orkan, *Dzieła*. Wydanie zbiorowe, red. S. Pigoń, t. 14)

¹⁵ P. Grochowski, dz. cyt., s. 14.

¹⁶ Tamże.

jak ich nazwał B. Baranowski¹⁷, można również znaleźć w pracach m.in. J. Słomki¹⁸. Baranowski do grupy tych wędrowców dodaje również różnych grajków, katarzyniarzy, niedźwiedników, wędrujących po wsiach i dworach, po jarmarkach, odpustach, różnych kuglarzy i czarowników, zamawiaczy zdejmujących czary i wszelkiego rodzaju naciągaczy¹⁹. Ale byli wśród nich też prawdziwi nędzarze, biedacy, dziady.

Wszystkie te grupy społeczne zniknęły po II wojnie światowej także z powodu zmian obszaru państwa polskiego i innych państw Europy Środkowej i Wschodniej, a przede wszystkim z powodu głębokiej zmiany struktury społecznej i ekonomicznej ludności tych obszarów. Przyjrzyjmy się tym wędrowcom.

WĘDROWNI RZEMIEŚLNICY

Oprócz dziadów – żebraków, wśród których byli także Cyganie, zdarzali się też przedwojenni szpiedzy, gw. <*špiegi*>. We wsiach i osiedlach od czasu do czasu zjawiali się również wędrowcy, mężczyźni oferujący usługi w zakresie rzadkich wiejskich specjalności. Byli to druciarze, szlifierze, misiarze, szmaciarze i inni. Kiedy mężczyźni ci wchodzili do osiedla, wówczas rozlegały się głośne okrzyki, nawoływania: *garnki drutować* <gw. *gorki drótować*>, *ostrzyć noże* <gw. *łoszczydź noże*>, *świnie miśkować / miśkuję* <gw. *miśkować śfinie*>) itd.

Druciarze, gw. <*dróciorze, dróciosz*>. Byli to rzemieślnicy, którzy naprawiali, drutowali gliniane i kamienne garnki, łącząc wszystkie kawałeczki i mocując je za pomocą specjalnego elastycznego drutu i kleju. Następnie trzeba było w takim garnku zagotować wodę z mąką, aby uszczelnić wszystkie szpary. Wówczas naczynie nadawało się znów do ponownego użytku, a dzięki temu zaoszczędzano parę groszy. Niekiedy praca druciarza miała artystyczny wygląd²⁰.

Szlifierze, gw. <*šlifierze, šlifierz*>. Ostrzyli noże, siekiery, ośniki, a także sierpy i zębate piły. Szlifierz zawsze woził z sobą *brusek/brus*, czyli specjalny okrągły kamień zamoczony w wodzie i poruszany za pomocą korbki. Przyłożone do tego obracanego kamienia narzędzie ostrzyło się. W Małopolsce istniały kamieniołomy, gdzie wydobywano kamień na bruski, podobnie jak kamień na żarna, m.in. taki był w Rabie Niżnej²¹.

¹⁷ B. Baranowski, dz. cyt.

¹⁸ Zob. też: J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1912.

¹⁹ B. Baranowski, dz. cyt.

²⁰ Mam w Mszanie Dolnej taki gliniany garnek po mojej mamie, pięknie podrutowany.

²¹ A. Sawina, „A to ciekawe!”, „Nasza Gmina Mszana Dolna”, 2020, nr 2, s. 17–18.

Miślarze, gw. <miśkoże, miśkosz>. Byli to specjaliści od kastrowania zwierząt domowych objawiających popęd płciowy. Miśkowano głównie świnie, żeby się nie hukały, czyli nie objawiały popędu płciowego, bo wtedy traciły apetyt, nie jadły i chudły, a więc nie rosły. Kastrowano ogiery, a także byki, które stawały się w ten sposób wołami, czyli siłą pociagową.

Szmaciarze, gw. <smacioże, szmaciosz>. Przez wieś przejeżdżali furmanką także mężczyźni, których specjalnością było zbieranie starych, niepotrzebnych szmat i zużytych, zniszczonych ubrań. Nagromadzone rzeczy, za które przeważnie płacili towarem wymiennym, odwozili podobno do fabryk w Bielsku Białej. Zbieraniem szmat trudnili się często Żydzi, szczególnie biedni, jak na przykład nasz sąsiad, mąż Tymy.

Obrażnicy, gw. <łobroźniki, łobroźnik>. Przed II wojną światową dość często zjawiali się w naszej wsi obrażnicy, którzy oferowali różne „święte” obrazy. Zakupienie ich było dowodem pewnego wzrostu zamożności mieszkańców. Przed samą wojną najbardziej popularne i nabywane jako para były wizerunki Serce Pana Jezusa i Serce Matki Boskiej. Konieczne ta para. Były to oleodruki, popiersia z bardzo ładnymi twarzami wzorowanymi na obrazach dawnych mistrzów włoskich. Ramy do tych obrazów robił nasz sąsiad – stolarz Władysław Nawieśniak. Do niedawna w starych chałupach na osiedlu, na honorowym miejscu, wisiała taka para obrazów. W moim rodzinnym domu obrazy te wisiały w izdebce²². Wśród obraźników byli niejednokrotnie także ludowi malarze amatorzy, jak np. nieznany autor Matki Boskiej Pociesznej w Pasierbcu czy Stanisław Ciężadlik w Mszanie Dolnej – popularny nie tylko w okolicy artysta ludowy – wszechstronnie uzdolniony malarz i rzeźbiarz. Z młodszego pokolenia twórców ludowych, trzeba wspomnieć, Stanisława Dobrowolskiego, mającego pracownię w Kasinie Wielkiej Należy jednak dodać, że pojawiali się również obraźnicy oferujący także „świeckie” obrazy, czyli słynne jelenie na rykowisku.

HANDLARZE I KUPCY

Olejarze, gw. <łolejoże, łolejosz>. Niekiedy na wsi spotkać można było handlarzy, których nauczyciel z Koniny, Stanisław Kunicki²³ opisywał w następujący sposób: „po wsi chodzili handlarze noszący na plecach bębny z olejem (lnianym)”²⁴. Olejarnie były na Słomce i w Kasince Małej. Lnu siano tu sporo,

²² Później u nas obrazy te zostały przeniesione do kuchni, ponieważ w izdebce zawisł uważany za „ładniejszy” duży, podłużny obraz przedstawiający sielską scenę z życia Świętej Rodziny.

²³ Stanisław Kunicki, nauczyciel, społecznik, przybył do Koniny z lubelszczyzny i mimo trudnych warunków wrósł w tę ziemię i pozostał tu do końca życia.

²⁴ S. Kunicki, *Konina przed II wojną światową* [w:] *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, z. 3, Wrocław 1986 (Archiwum Etnograficzne, 30).

także w moim rodzinnym gospodarstwie, ponieważ płótno lniane było podstawowym materiałem, z którego szyto chłopską odzież, a także <łoktusy> ‘prześcieradła’, obrusy <gw. łobrusy>, chusty gw. <łoktuski> i inne. Nawoływaniem reklamowym olejarzy było pewnie „Olej! Olej! (gw. <łolyj, łolyj sprzedajó>).

Kramarze. Od czasu do czasu przybywali do naszej wsi *kramarze*. Zjawiali się głównie w dni odpustowe. W Mszanie Dolnej było to dwa razy w roku: w dniu św. Michała (29 IX) i w uroczystość Świętej Trójcy (niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego, czyli po Zielonych Świątkach). Kramarze rozkładali wtedy swoje uginające się od towarów kramy koło kościoła. Były tam różnego rodzaju słodczyce, cukierki – landrynki, kanoldy, sztolwerki zwane czasem „mordoklejkami”, wielosmakowe poduszeczki i inne. Główną atrakcją odpustową były przede wszystkim *dziadofskie korale*, gw. <*dziadofskie kurole*>, ‘kuleczki z ciasta, lekko wypieczone (wysuszone?), nanizane na nitkę, ozdobione kokardkami z bibuły’. Wieszało się je na szyi i paradowało w nich cały dzień. Prócz słodczych kramarze oferowali także zabawki, np. blaszane trąbki, różne piszczałki, gw. <*piscotki*>, gwizdki, organki itp. Dzieciarnia pędziła wówczas gościńcem do domów przy akompaniamencie niesamowitego hałasu i wrzasków. Dzieci zdobyły zawsze skądś te parę groszy „na odpust”. Nas „wspomagał” zwykle wujek Włodek, brat Mamy. Ten zwyczaj pojawiania się na odpustach kramarzy i ich kramów przetrwał w naszych okolicach (nie tylko na wsiach) do dziś.

Maziarze, gw. <*mazioże, maziosz*>. Od czasu do czasu pojawiali się w naszych wsiach i osiedlach *maziarze*. Ci wędrujący przez wieś mężczyźni zawsze jeździli furmanką, rozwozili smary do wozów, czyli różne *mazie*. Jechali gościńcem, przeważnie od strony Mszany i Myślenic, może od Krakowa, i nawoływali do kupowania ich towarów: *Mazi! Mazi!* Chłopi oczywiście kupowali od nich te smary, ponieważ były nieco tańsze, niż w lokalnym sklepie u Burka.

Powroźnicy. W Mszanie była rodzina zwana *Powroźnikami*, gw. <*powroźniki, powroźnik*>. W niewielkim pomieszczeniu koło domu wyrabiali oni ze sznurka *powrozy*, gw. <*porwós, porwozy*>(!). Można zaliczyć ich do rzemieślników lub do handlarzy, ponieważ sami te wyroby sprzedawali. Był to towar (wytwór) na wsi zawsze poszukiwany, bardzo potrzebny w gospodarstwie przede wszystkim do wiązania bydła i innych zwierząt. Nazwa zawodu, *powroźnik*, przylgnęła do tej rodziny i stała się przezwiskiem jej członków. Ale już młode pokolenie, wojenne i powojenne, tej nazwy nie znało i jej nie używało.

W miejscowych gospodarstwach pojawiali się często różni *domokrążcy, kupcy*. Byli to przeważnie mszańscy Żydzi, gw. <*Zydzy*> lub rabczanie, gw. <*ropcany*>, <*z ropcóf*>, znani powszechnie jako *kupcy* i *masarze*, gw. <*masoże, masosz*>. Rabczanie zostali w bardzo złym świetle przedstawieni przez Władysława Orkana (*Komornicy*²⁵, Margośka sprzedająca kozę). Przybysze

²⁵ W. Orkan, *Komornicy*, Kraków 1961 (W. Orkan, *Dzieła*. Wydanie zbiorowe, red. S. Pigoń, t. 7).

ci starali się właśnie na miejscu, we wsi, a nie na jarmarku od nieznającego aktualnych cen chłopa, kupić za bezcen <wycygańić> bydlę, świnie, krowę czy cielę. Chłopi nie potrafili się bronić przed ich nachalnością, bali się ich i niechętnie ich przyjmowali, zwłaszcza *rabczanów / rabczan*, gw. <ropcanóŕ>.

ROBOTNICY SEZONOWI

Byli to najczęściej mieszkańcy pobliskich miejscowości, którzy pojawiali się w naszym terenie w związku z zapotrzebowaniem do aktualnych prac polowych. I tak w lecie wędrowali przez wieś *kosiarze*, gw. <kosioŕe, kosiosz>, niosący na ramionach złożone kosy, chętni do koszenia łąk, później zbóż. Jesienią pojawiali się *kopacze* i *kopaczki*, gw. <kopoce, kopoc; kopocki, kopocka>²⁶. Byli to przeważnie nasi sąsiedzi z ogranicy, gw. <łogranica>, kasinianie, gw. <kosiniany, kosinion; kosinianka>, gdyż w Kasinie Wielkiej wszelkie zbiory zaczynały się później niż w Mszanie z powodu wyższego położenia wsi i większej ilości lasów. Już późną jesienią lub nawet w zimie pojawiali się *młockowie*, gw. <młocki, młoczek>. Tak było do czasu, póki nie nastały młocarnie, gw. <młockarnie>. Młockowie przybywający nieraz z odległych stron, wnosili pewne ożywienie w dotychczasową monotonię, wzbudzali zainteresowanie, zwłaszcza dzieci. Przynosili też wiele ciekawych opowieści. Mieszkańcy wsi chętnie ich słuchali i czekali na nich. Kiedy na wsi rozlegały się głośnie okrzyki, nawoływania, zwiaśtujące przybycie tych obcych wędrowców, szczególnie dzieci biegły za nimi i podglądały ich pracę, z zainteresowaniem słuchały ich opowieści. Dlatego od małości wszystko, co dotyczyło gospodarstwa, nie było im obce. Także to, co dotyczyło zwierząt domowych i pola oraz pracy na roli. Często już małe dziecko potrafiło po listkach rozpoznać czy na danym polu rośnie pszenica, żyto czy owies. Pomagali w tej nauce także nauczyciele. Na przyrodzie dzieci robiły atlasiki z bardzo ciekawymi i ładnymi porostami lub mchami. Zasuszono również roślinki, które wkładano do bukietu na święto Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia) i do wianka na Boże Ciało. Zioła te służyły potem do okadzania bydła, by uniknęło chorób. Natomiast przynosząc bukiet z kościoła, wkładało się go do zagonu z kapustą, a wianek wieszano przy wejściu do chałupy.

Przedstawione fakty są kolejnym potwierdzeniem samowystarczalności dawnej wsi. Nie wspominam tu o wszystkich zawodach istniejących we wsi, których przedstawiciele nie należeli do zawodów wędrownych, ale prowadzili żywot osiadły, często uprawiali też kawałek pola, jak krawcy, szewcy, a w moim sąsiedztwie – rymarze. Rzemieślnicy ci, oczywiście, co jakiś czas wyjeżdżali także ze swoimi wyrobami „w teren” i na jarmarki²⁷.

²⁶ Gw. *kopocka* to ‘kobieta kopiąca ziemniaki’, natomiast *kopaczka* <*kopacka*> to ‘narzędzie do kopania, motyka’.

²⁷ K. Ceklarz, *Rzemiosło i sztuka* [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywdą, Kraków 2013, s. 183–232.

INNI

Letnicy, gw. <letniki, letnik>. Od XIX wieku rejon gorczańsko-zagórzański stał się modny jako letniskowy, czyli leżące tu miejscowości zostały uznane za odpowiednie do wypoczynku i podratowania zdrowia. Szczególnie zalecano je dla dzieci. Dlatego to w centrum Gorców, w roku 1905 w Porębie Wielkiej powstał Dom Wczasów Dziecięcych, w którym jako dzieci przebywało wielu znanych później Polaków. Powstawały też prywatne domy, gdzie zatrzymywały się, głównie w lecie, kolonie dziecięce, jak np. „Antosówka” Pod Lasem, czyli pod Lubogoszczem. W okresie międzywojennym w miejscowych chałupach, każda wolna izba była wykorzystywana jako miejsce do wynajęcia dla letników. Dla dzieci szczególnie polecana była Kasinka Mała, leżąca jakby w tunelu, w wąwozie, otoczona z dwóch stron ścianą lasu. Dzięki letnikom biedni mieszkańcy pozyskiwali nieco grosza, mieli też kontakt z szerszym światem. Letnicy, często były to Żydówki z dziećmi, zajmowali każdą wolną izbę, bo przecież wówczas były tu tylko małe, drewniane chałupy. Zdarzało się, że na lato gospodarze wyprowadzali się do zabudowań gospodarczych, by pomieszczenia mieszkalne wynająć letnikom. Dzieciom miejskim (krakowskim) udostępniano też duże mszańskie szkoły. Warto wspomnieć, że Żydówki przyjeżdżały chętnie, dlatego że mogły dla swoich dzieci nalewać mleka prosto od krów, do ich własnych, koszernych naczyń²⁸.

Interesująca historia jest związana z pewnym *dziadem* z okresu przedwojennego. Pojawiał się na naszych terenach dziad, zwany *Amalud* (*Ama Lud*). Był to niestary mężczyzna, ale trudno było określić jego dokładny wiek, ponieważ miał brodę. Osobnik ten kręcił się po naszej okolicy, bywał też, jak słyszałam, na terenie Rabki, a także dalej. Wchodził do chałup, siadał nieproszony, co we wsi uważano za nietakt, rozglądał się wokół, nic nie mówił, tylko niezrozumiale mruczał. Na wszystkie pytania potrząsał głową i mamrotał słowo „amalud”, które pozostało nierozszyfrowane i od którego wzięto jego przezwisko. Pamiętam, jak przyszedł do naszego domu u Machaja na Słomce. Usiadł w kuchni pod oknem, na kufrze i tylko mruczał to swoje „amalud” i rozglądał się dokoła. Obok niego, na podłodze, leżał jego ciężki tobół, w którym podobno nosił kamienie. Był to oczywiście kamuflaż. Nie pamiętam, by prosił o jałmużnę – raczej nie robił tego. Opowiadano, że popołudniami w pogodne dni siedł w pola, na wzniesienia i tam siadał,

²⁸ Z letnikami i z językoznawstwem wiąże się moja przygoda – pewnego razu, w okresie międzywojennym zamieszkała w naszej izdebce para. On miał na imię Maksymilian, a ona zwracała się do niego „Maksiu”. Intrygowało mnie to imię i w końcu ja, kilkuletnia ciekawska, zapytałam panią: „Czy Maksiu to pies?” Bo przecież do mężczyzn i chłopców u nas w wsi mówiło się: Jasiu! Stasiu! Wojtuś! (Wojtek!) Kubuś! (Kuba!), ale Maksiu?

mając przed sobą całą panoramę okolicy, i coś pisał lub rysował. U nas na Słomce u Machaja siedł na Szozę lub nawet wyżej, do Kobylej Głowy, skąd była świetna widoczność na całą okolicę mszańską, dokładnie obserwował i zapisywał. Nie pamiętam jak długo trwały ten jego wizyty w okolicach. W końcu, jak twierdzili mieszkańcy, zainteresowała się nim policja. Być może miano go już wcześniej na oku, gdyż okazało się, że był niemieckim szpiegiem. Niestety nie wiem, a raczej nie pamiętam, jak skończyła się ta „dziadowska historia”.

Nie przedstawiam tu całej historii powstania grupy ludzi wędrownych od dawnych kresowych lirników poczynając. Wszystko to znajdzie Czytelnik w cytowanej książce Grochowskiego²⁹.

Za kontynuatorów dawnych kresowych lirników można by uznać pojawiających się jeszcze w okresie przedwojennym jarmarcznych śpiewaków. Prezentowali oni swoje długie, rzewne ballady o nieszczęśliwych kochankach. Ich także wypłoszyła wojna i niezbyt przyjazne powojenne czasy. Trakty w okolicach Mszany Dolnej opustoszały, choć niezupełnie. W miejscach dawnych różnego rodzaju wędrowców, „ludzi gościńca”, pojawiły się samochody i piechurówi coraz trudniej poruszać się po naszych drogach. A zwykłego wędrowca, nie dziada, można spotkać na oddalonych od miejskiego zgiełku i trujących wylęgów samochodowych wąskich górskich ścieżkach. Przyczyną zniknięcia „ludzi gościńca” była przede wszystkim zdecydowana zmiana struktury politycznej i ekonomicznej naszego terenu – Europy Środkowej – a także zmiana socjologiczna. Po prostu świat się zupełnie zmienił.

BIBLIOGRAFIA

B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986

W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005

K. Ceklarz, *Rzemiosło i sztuka* [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U Janicka-Krzywdy, Kraków 2013, s. 183–232

S. Flizak, *Dziadowskie obiady*, „Lud”, T. 15 (35): 1937, s. 53–55

B. Geremek, *Świat „opery żebraczej”*. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku, Warszawa 1989

P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009

J. Kobylińska, *Słownictwo powieści „Komornicy” Władysława Orkana odbiciem życia górali gorczańskich*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze”, 7: 1992, s. 271–282 (Rocznik Naukowo-Dydaktyczny – Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, z. 152)

²⁹ P. Grochowski, dz. cyt.

- J. Kobylińska, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001
- J. Krzyżanowski, *Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie*, Zakopane 1927
- S. Kunicki, *Konina przed II wojną światową* [w:] *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, z. 3, Wrocław 1986 (Archiwum Etnograficzne, 30)
- E. Młynarczyk, *Bieda jako polski koncept językowo-kulturowy*, Kraków 2021
- E. Młynarczyk, *Nie święci garnki lepią. Obraz rzemiosła utrwalony w polskiej frazeologii*, Kraków 2013.
- K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, T. 1–2, Warszawa 1967–1968
- W. Orkan, *Dzieła*. Wydanie zbiorowe, red. S. Pigoń, Kraków 1960–1972
- A. Sawina, *A to ciekawe!*, „Nasza Gmina Mszana Dolna”, 2020, nr 2, s. 17–18
- S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, T. 1–2, Warszawa 1967–1968
- J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1912
- Słownik gwar polskich*, oprac. Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kier. M. Karasia i in., T. 1–8, Kraków 1982–2012
- Słownik języka polskiego*, T. 1–11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969

STRESZCZENIE

Do czasów II wojny światowej powszechne było na ziemiach polskich i sąsiedzkich włóczęgostwo. Wszędzie, we wsiach i w miastach, w chałupach i dworach można było spotkać owych włóczęgów, wędrowców, o których nie wiadomo było skąd przyszli i dokąd wędrują. Niekiedy byli to wędrowni rzemieślnicy zachwalający swoje usługi i wyroby, niekiedy zwykli naciągacze lub włóczędzy – żebracy, dziady. Lata czterdzieste XX wieku wyeliminowały zupełnie to zjawisko z życia Polaków.

SŁOWA KLUCZOWE: AMALUD, DZIAD, DZIADY, ROBOTNICY SEZONOWI, RZEMIEŚLNICY WĘDROWNI, WĘDROWIEC, WŁÓCZĘGA, SZPIEG, ŻEBRAK

SUMMARY

Józefa Kobylińska

BEGGARS, VAGABONDS, ITINERANT CRAFTSMEN, TRADERS AND OTHERS WANDERING IN THE VILLAGES

Until the Second World War, vagrancy was widespread in Poland and neighbouring countries. Everywhere, in villages and towns, in cottages and manor houses, one could meet these vagabonds, wanderers who were not known where they came from or

where they were wandering to. Sometimes they were itinerant craftsmen extolling their services and wares, sometimes they were mere swindlers or vagabonds – beggars. The 1940s completely eliminated this phenomenon from Polish life.

KEY WORDS: AMALUD, BEGGAR, BEGGARS, ITINERANT CRAFTSMEN, SEASONAL WORKERS, SPY, VAGABOND, WANDERER